



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

FAE Policy Paper
nr 31/2012

Marcin TOBOŁA

Libia jako centrum *dżihadu* w Afryce Północnej ?



Atak na amerykański konsulat w Bengazi nie był odosobnionym incydem na terenie Libii. Po obaleniu płk Kaddafiego przemoc, skierowana przeciwko zagranicznym podmiotom, utrzymywała się od czerwca 2012 roku na stałym, wysokim poziomie. Chociaż iskrą, która bezpośrednio rozwścieczyła setki Libijczyków szturmujących amerykańską placówkę, był obraźliwy dla muzułmanów film opublikowany w internecie, to największy udział w zabójstwie ambasadora Chrisa Stevensa mieli ekstremiści islamscy, od wielu miesięcy operujący we wschodniej Libii.

Ostatnie wypowiedzi internetowe lidera Al-Kaidy, Ajmana az-Zawahiriego, wskazują nawet, że to on wydał bezpośredni rozkaz zabicia ambasadora. Wezwał również dżihadystów do koncentracji w libijskim Bengazi. Odpowiedzialność za zamach na placówkę USA wzięła na siebie libijska organizacja islamistyczna „Brygady uwięzionego Umara Abd ar-Rahmana”, znana z wielu wcześniejszych ataków na zagranicznych obywateli i organizacje.

Historia przemocy

Do kilku aktów przemocy o wymiarze międzynarodowym doszło już między kwietniem i czerwcem br. W dniu 10 kwietnia br. zaatakowano przy użyciu bomby domowej roboty konwój wysłannika misji ONZ do Libii. Na szczęście atak nie powiódł się, nikt nie odniósł ran. Z kolei w dniu 22 maja br. ostrzelano z ręcznego granatnika ppanc. siedzibę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w zachodnim Bengazi. Powodem ataku były oskarżenia o rzekome rozprowadzanie przez pracowników MCK materiałów ewangelizacyjnych.

Wreszcie, w dniu 6 czerwca br. doszło do pierwszego ataku na siedzibę misji dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych w Bengazi. Użyto niewielkiej bomby domowej roboty, którą sprawcy rzucili z samochodu w stronę bramy wejściowej do budynku poza godzinami pracy placówki – nikt z personelu nie ucierpiał. Władze libijskie poinformowały wówczas, że za atakiem tym stoją najprawdopodobniej islamiści określający się jako „Brygady uwięzionego Umara Abd ar-Rahmana”. Zamachowcy mieli ogłosić swoją odpowiedzialność poprzez ulotki rozrzucone na miejscu zdarzenia. Bezpośrednim powodem zamachu było zabicie przez Amerykanów zastępcy lidera Al-Kaidy i jednego z jej najważniejszych ideologów, Abu Yahji al-Libiego, z pochodzenia



Libia jako centrum *dżihadu* w Afryce Północnej ?

FAE Policy Paper nr 31/2012

Marcin Toboła

Libijczyk (zginął on 4 czerwca br. w ataku samolotu bezzałogowego na terytorium Pakistanu; informację tę Al-Kaida potwierdziła jednak oficjalnie dopiero na początku września br., gdy az-Zawahiri opublikował oświadczenie zawierające tradycyjne „pożegnanie męczennika”).

Brygady Umara, według tych samych materiałów, postawiły sobie za cel zagrożenie interesom USA w Libii. Waszyngton zaapelował już wtedy do władz libijskich o wzmocnienie ochrony obiektów amerykańskich w kraju.

Kolejny atak na zagranicznych dyplomatów nastąpił 11 czerwca br. w Bengazi. Ostrzelano z granatników konwój przewożący brytyjskiego ambasadora. Dwóch ochroniarzy zostało rannych. Dzień później po raz drugi zbezczeszczono cmentarz wojskowy aliantów, co wskazywało na rosnący w pewnych środowiskach antyzachodni resentyment.

Ekstremiści w Libii są najbardziej aktywni w Dernie, a także w Bengazi. W Dernie, według libijskich źródeł wojskowych, może znajdować się od 20 do 30 doświadczonych terrorystów i ok. 200-300 ich adeptów, co budzi obawy zarówno władz lokalnych, jak i Białego Domu. Źródła portalu „Polityka Wschodnia.pl” ustaliły już w maju br., że w Dernie regularnie dochodzi do starć i wymiany ognia między *dżihadystami* a lokalną ludnością. Źródła amerykańskie informowały również o istnieniu w tym mieście obozów szkoleniowych islamistów.

Telewizja CNN, powołując się na anonimowego polityka libijskiego, podała w czerwcu, że Amerykanie regularnie obserwują okolice Dery za pomocą swoich samolotów bezzałogowych. Inne źródła informowały nawet, że zostały one wykorzystane do uderzeń powietrznych na obozy szkoleniowe *dżihadystów*, znajdujące się w pobliżu miasta. Zapytani przez stację oficjele z Waszyngtonu przyznali, że niedługo po zakończeniu operacji NATO *drony* służyły do obserwacji składowisk broni biologicznej i chemicznej. Nie chcieli jednak odpowiadać na pytanie, czy misje obserwacyjne były kontynuowane.

W Bengazi natomiast niejednokrotnie dochodziło do demonstracji kilkuset uzbrojonych islamistów, którzy domagali się wprowadzenia *szariatu*. Mieszkańcy miasta (również uzbrojeni) przeważnie zmuszali ich jednak do opuszczenia Placu Męczenników, gdzie zbierali się religijni radykałowie. Religijni ekstremiści ostrzelali też w tym mieście salon piękności – sprawcami mogła być ta sama grupa, co w przypadku ataku na amerykański konsul i siedzibę MCK. Z kolei w dniu 18 czerwca br. grupa uzbrojonych bojowników wtargnęła do konsulatu Tunezji w Bengazi, protetując przeciwko artystycznej prowokacji, do jakiej doszło w tym kraju.



Słabość libijskich struktur bezpieczeństwa

Mimo pierwszych sukcesów libijskiej demokracji – przeprowadzenia pierwszych wolnych, powszechnych i demokratycznych wyborów do Zgromadzenia Narodowego, władze centralne mają ogromne trudności z objęciem monopolu na stosowanie przemocy. Obecne problemy z zapewnieniem bezpieczeństwa są tego logiczną konsekwencją.

Próby utworzenia Armii Narodowej (Gwardii Narodowej) ciągle nie przyniosły większego sukcesu, gdyż obecność wśród dowódców ludzi dawnego reżimu skutecznie zniechęca byłych rewolucjonistów do rekrutacji.

Pod koniec ubiegłego roku, libijskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło program (z budżetem ok. 8 mld dolarów), który miał na celu integrację 50 tys. bojowników w strukturach na nowo powstającej armii. Docelowo, ma ona zrzeszać wszystkich członków milicji, których liczbę szacuje się na ok. 200 tys. Inicjatywa ta spotkała się jak na razie z niewielkim odzewem.

Inną próbą zapewnienia bezpieczeństwa przez rząd centralny było powołanie Rady Bezpieczeństwa. Stanowi ona w zamyśle ekwiwalent sił policyjnych i liczy ok. 60 tys. dobrze opłacanych przez TRN byłych członków milicji oraz lojalistów. Obecność tych ostatnich powoduje ciągle konflikty z rewolucjonistami, którzy nie akceptują żadnej formy współpracy czy pojednania z funkcjonariuszami, pomocnikami, czy nawet zwykłymi urzędnikami poprzedniego systemu. Członkowie RB są rozlokowani we wszystkich większych miastach Libii (określani są jako żandarmeria).

Największą realną siłą w kraju dysponują ciągle milicje, bądź jak to określił były kandydat na premiera Mahmud Dżibril – „*thuwwar*” (rewolucjoniści/powstańcy), w tym zwłaszcza te skupione wokół miast Misrata i Zintan. W samej stolicy różnego rodzaju brygad/milicji jest ok. 55 (w sumie ok. 30 tys. bojowników).

Według Briana McQuinna z Uniwersytetu Oksfordzkiego, milicje z Misraty stanowią niemal połowę wszystkich zbrojnych formacji w Libii (nawet ok. 100 tys. ludzi). Dysponować mają również ponad 820 czołgami i bojowymi wozami piechoty. Część z nich razem z milicjami z Zintan weszło w skład tzw. Tarczy Libii – luźnego sojuszu co najmniej siedmiu dużych regionalnych milicji, złożonego z trudnej do oszacowania liczby brygad rewolucjonistów. Jak wszystkie formacje zbrojne, Tarcza Libii cieszy się faktyczną autonomią (choć formalnie podlega ministerstwu obrony i sztabowi generalnemu), a „rozkazy” przyjmuje tylko wtedy, gdy uzna je za słuszne.



Formacja ta często utożsamiana jest z Libijską Armią Narodową, choć ta ostatnia nie osiągnęła jeszcze gotowości bojowej i ma składać się głównie z sił specjalnych i niewielkich, świetnie wyszkolonych jednostek. Zależność między Armią Narodową i Tarczą Libii lepiej określa słowo „sojusz” niż „podporządkowanie”.

Sierpniowe symptomy pogarszającej się sytuacji

Rosnące zagrożenie ze strony ekstremistów, bądź jak twierdzą władze lojalistów Kadafiego, potwierdziły wydarzenia sierpniowe. W dniu 10 sierpnia br. został w Bengazi zastrzelony przez nieznaną sprawców gen. Muhammad Hadiya al-Fituri, pracownik libijskiego MON, odpowiedzialny za bezpieczeństwo składów amunicji i broni w regionie Bengazi.

Dzień 19 sierpnia br. przyniósł niespotykaną wcześniej w Libii serię śmiertelnych zamachów. Przed budynkami MSW i MON w Trypolisie eksplodowały trzy samochody wypełnione materiałami wybuchowymi. Były to pierwsze w Libii zamachy z ofiarami śmiertelnymi od czasu obalenia Muammara Kaddafiego, choć nie pierwszy przypadek użycia przez terrorystów samochodów-pułapek. W ciągu mijającego *ramadanu*, również w stolicy, samochód eksplodował w pobliżu budynku żandarmerii wojskowej.

Wcześniej, w sierpniu, po kolejnych atakach na jego siedziby w Misracie i Bengazi (pięć zamachów w ciągu niecałych trzech miesięcy), swoją działalność w Libii zawiesił Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Podsumowanie i próba prognozy

Jak wykazano, zabicie ambasadora Stanów Zjednoczonych nie było niespodziewane. Na podstawie dotychczasowych danych można było przewidywać, że prędzej czy później taki atak nastąpi. Czy Stany Zjednoczone zrobiły wszystko, aby ochronić swoich obywateli? Wydaje się, że zlekceważyły to zagrożenie, mimo wielu sygnałów o rosnącym niebezpieczeństwie. Waszyngton przyjął najwyraźniej strategię nie interweniowania w nowej Libii, dążąc do budowania jak najlepszych stosunków z post-rewolucyjnymi władzami.

Nie wiadomo również, dlaczego po zniszczeniu sił Kaddafiego od razu nie zajęto się ekstremistami islamskimi – przy wykorzystaniu sił specjalnych i bezzałogowców, które, jak wiele



Libia jako centrum *dżihadu* w Afryce Północnej ?
FAE Policy Paper nr 31/2012
Marcin Toboła

na to wskazuje, cały czas operowały na terytorium Libii. Najprawdopodobniej zgody na takie rozwiązania nie wydały nowe, tymczasowe władze libijskie, co nie może dziwić.

Dopiero teraz, po śmierci ambasadora prezydent Barack Obama być może podejmie bardziej zdecydowane działania. Do Libii wysłano już dwa niszczyciele, 50-osobowy oddział piechoty morskiej dla ochrony reszty amerykańskiego personelu oraz, jak donosi CNN, wznowiono loty *dronów*. Obecnie wytworzył się klimat, który ewentualne naciski na formujący się dopiero nowy libijski rząd (w dniu 12 września br. wybrano na premiera Libii Mustafę Abushagura, popieranego przez Bractwo Muzułmańskie) uczyni skuteczniejszymi. Trzeba pamiętać jednak, że to właśnie obalenie reżimu Kaddafiego przez NATO umożliwiło zajście w Libii wydarzeń z 11 września 2012 r. To cena, jaką płaci się za większe swobody obywatelskie w tym post-autorytarnym kraju. Dzisiaj zarówno Libijczycy, jak i wspólnota międzynarodowa stoją przed trudnym zadaniem, polegającym na znalezieniu równowagi między wolnością a bezpieczeństwem.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 31/2012

**Libia jako centrum *dżihadu* w
Afryce Północnej**

Autor: Marcin Toboła

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Tłumacz, redaktor portalu *Polityka Wschodnia* (www.politykawschodnia.pl).

Magister arabistyki UJ, student wydziału prawa tej uczelni.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.